

**DZWONEK**

TRZECIEGO ZAKONU

**Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO**

KRAKÓW 1919

SIERPIEŃ

**MODLITWA.**

Prosimy Cię Panie, udaruj nas na zawsze duchem Twoim, a przezeń daj nam łaskawie, abyśmy to tylko myśleli i czynili co prawe jest, — i którzy bez Ciebie istnieć nie możemy, obyśmy według Ciebie żyć zdołali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa... Amen.

**Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.****Błog. Jan z Alwerni wyzn. I Zak.**

(9 sierpnia).

Ten wysoce łaskami Pańskimi udarowany sługa i przyjaciel Boży urodził się w r. 1259 w niewielkiem miasteczku włoskiem Fermo jako potomek zasłużonego rodu Elisei. Wychowanie jego było bardzo staranne a zmierzało do rozwinięcia w nim zalet duchowych i nieskałanego zachowania szaty niewinności na chrzcie św. otrzymanej.

Liczył młodzieniaszek zaledwie siódmy rok życia, gdy zdarzyło się, iż dnia pewnego z niezwykłą uwagą przypatrywać się począł obrazowi ukrzyżowanego Pana Jezusa. Jego rozciągnięte na krzyżu ręce i nogi, całe Ciało zsiniałe od ran, wreszcie korona cierniowa boleśnie oplatająca Głowę najświętszą — to wszystko tak silnie wstrząsnęło młodziuchnem jego sercem, że z żalu nad cierpiącym Jezusem gorzko płakać począł i pobiegł do matki by z nią podzielić swe łzy i swą boleść. Ale jakże mile wzruszoną była matka, zrozumiawszy powody łez swego dziecięcia. Ukoila go słowem serdecznem i pocałunkiem macierzyńskim, utwierdzając w nim ducha dobrego i szlachetne jego porywy. Od tego czasu mały Janek niemal codziennie wybiegał do winnicy ojcowskiej położonej za miastem, a tam znalazłszy cichy zakątek, klękał na twardej skale, oczy wznosił w niebo, ręce składał do modlitwy i długie chwile spędzał na odma-wianiu »Ojczy nasz« i »Zdrowaś Maryo«. We wszystkie zaś piątki dla większego umartwienia swego, kładł pod kolana drobne ostre kamyczki, — i tak się modlił do Zbawiciela swego.

W dziesiątym roku życia oddano chłopczka do szkoły Kanoników regularnych we Fermo, a wnet po ukończonym trzy-

nastym roku wstąpił do miejscowego klasztoru Braci Mniejszych i rozpoczął swój przykładowy żywot zakonny. Po ukończonym nowicyacie za zezwoleniem ówczesnego generała zakonu św. Bonawentury udał się na górę Alwerni i tu w pobliżu klasztoru zbudował sobie ubożuchną pustelnię, w której wiodł żywot wysoce pokutniczy. Sześć razy do roku odbywał post czterdziestodniowy, modlił się bez ustanku, biczował swe młodziuchne ciało, i z niezmiernem wyteżeniem zwalczał powstające w nim pożądliwości. Dzięki łasce Bożej i pracy nad sobą poskromił je, i tak doszedł lat, w których otrzymał święcenia kapłańskie.

Z tego okresu czasu opowiadają kroniki klasztorne następne o nim zdarzenie. Razu pewnego gdy odprawiał mszę świętą i tuż przed podniesieniem miał właśnie wypowiedzieć najświętsze słowa konsekracyi... zapłakał głośno i tak gwałtownie, że gwardyan, który w pobliżkim konfesyjonałe słuchał spowiedzi, czempredziej przybiegł mu z pomocą. Jan z Alwerni drżał cały i słał się na nogach, płakał coraz głośniej i rzewniej, na widok łkającego kapłana rozrzewnili się wszyscy obecni w kościele i płacz stał się powszechnym. Wreszcie sługa Boży zebrał ostatki sił swoich i głosem stłumionym

wypowiedział nad hostyą słowa konsekracyi. Lecz w tejże samej chwili wypuścił z rąk Ciało Najświętsze na ołtarz, sam zeszywniał... zachwiał się... i runął w tył. Gdyby nie gwardyan, który upadającego podtrzymał, byłby po stopniach ołtarzowych spadł aż na posadzkę kościelną. Zemdłonego odniesiono zaraz do zakrystyi a potem do celi, lecz nikt nie umiał wytłumaczyć co mu się stało, gdyż Jan trwał ciągle w stanie zeszywnienia i ani słowa nie wyrzekł. Dopiero po paru godzinach zabiegów lekarskich przyszedł nieco do siebie, a zapytany przez przełożonego opowiedział, że zaraz po wymówieniu słów konsekracyi zamiast świętej postaci hostyi zobaczył swego Zbawiciela lecz w tak niewysłowionej chwale i majestacie, że zatłumion został od tej chwały. Zdawało mu się, że serce jego rozpływa się jak wosk w nasileniu ognia, a nawet że mu się dusza wrywa z ciała. I dodał, że byłby z pewnością zginął, gdyby go ręka Boża nie uchroniła przed śmiercią. — Jeszcze i później zdarzały mu się podobne przejścia i zachwyty.

Lecz jakkolwiek Jan z Alwerni przede wszystkim dbał o to, by ujarzmić swe ciało z jego pożądliwościami a bez podziałki oddać się Bogu, to jednak pragnął także być użytecznym bliźnim swoim

i nieść im słowa zbawienia. Na czas więc niejakiś porzuca swą pustelnię na Alwerni i przebiega miasta i wioski toskańskie i umbryjskie głosząc słowo Boże. W czasie postu czterdziestodniowego kazywał codziennie a w niedziele dwukrotnie, przyczem lud zbiegał się ze stron wszystkich. Lecz nietylko lud, ale także moiżni tego świata otaczali kazalnicy jego. Nie brakło wśród nich książy, uczonych, a nawet i doktorów teologii. Wszyscy podziwiali jego porywającą wymowę, a przy tem głębię teologicznej wiedzy, co zadziwiało tem bardziej, iż wiadomem było powszechnie, że Jan z Alwerni żadnych nie czytywał dzieł, a poza pismem świętem ani jednej nie posiadał książki. Tak... to prawda, że do uczonych ksiąg nie zazierał, ale za to natchnienie swe czerpał w modlitwie i rozmyślanii.

W roku 1306 w ostrym miesiącu grudniowym przyszedł pewnego dnia do swego przełożonego i prosił go o pozwolenie udania się do Rzymu, gdyż tam kończy życie przyjaciel jego, którego pragnie na drogę wieczności zaopatrzyć. Wiadomość ta zadziwiła mocno przełożonego, gdyż nie było o tem żadnego doniesienia ani listu z Rzymu, mimo to zezwolił mu na tę podróż. Jan z Alwerni wybrał się natychmiast w drogę, a skoro zaszedł do Wiecznego Miasta znalazł isto-

tnie swego przyjaciela śmiertelnie chorym. Był to brat Yakopone di Todi słynny poeta franciszkański i twórca »Stabat Mater«. Wyglądał on z utęsknieniem Jana z Alwerni i szczerze się uradował jego przybyciem. Zaraz też prosił go, by go do śmierci sposobił, a przyjąwszy z rąk Jana ostatnie sakramenta w objęciach jego zakończył swój bogobojny żywot.

Po śmierci swego przyjaciela i brata zakonnego żył jeszcze Jan z Alwerni lat kilkanaście. Zawsze czynny, oddany chwale Bożej i zbawieniu dusz ludzkich, pracował jak apostoł gorliwy we winnicy Pańskiej. Od czasu do czasu zbiegał na Alwernię, by w swej pustelni skupić ducha i nabrać sił nowych do kaznodziejskiego zawodu. Tak dożył do roku 1322. W ostatnim dniu lipca tegoż roku wypadło mu przenocować w klasztorze w Kortonie. We śnie ukazał mu się Zbawiciel i rzekł doń: Janie, za dni kilka będziesz ze mną w raju. Zapowiedź tę przyjął z niekłamana radością. Zaraz też nazajutrz powrócił do Alwerni i zaczął się przygotowywać na śmierć. Po paru dniach opadła go gwałtowna febra i ta zmogła to życie pożyteczne i świątobliwe. Przed samą śmiercią poprosił do siebie przełożonego i swych braci zakonnych i tak się do nich odezwał: »Wkrótce umrę,

duszę swą oddałem już Bogu, a ciało swe oddaję wam; — zróbcie z niem co chcecie». Potem pożegnał się rzewnie z braćmi, a w ich obecności zasnął spokojnie w Panu dnia 9 sierpnia 1322 r. Pan Najwyższy uwielbił tego sługę swego, gdyż Jan z Alwerni natychmiast po śmierci wypiękniał na obliczu niewymownie a ciało wydawało z siebie zapach przedziwny. Nie brakło też cudów i łask przy jego grobie doznananych, a nieprzerwana cześć jaką oddawano przez tyle wieków jego świętym zwłokom skłoniły Leona XIII, że go zaliczył w poczet błogosławionych i dzień 9 sierpnia przeznaczył na doroczne uczczenie jego.

### **O poskramianiu zmysłowości.**

Jeden z wielkich nauczycieli kościoła, papież Grzegorz święty tak mówi: »Wzrok, słuch, smak, powonienie i dotykanie — są to wszystko drogi, któremi dusza wybiega niestety ku pożądaniu tego, co nie jest jej pożytecznem. Przez te bowiem zmysły cielesne jakby przez okna otwarte przyziera się dusza sprawom zewnętrznym, i gdy tak na nie spogląda, rodzi się w niej pożądanie takowych. Dlatego też

już prorok Jeremiasz przestrzegał: *wlaza śmierć okny naszymi, weszła do domów naszych* (Jer. 9, 21), »przez zmysły bowiem jakby przez okna, śmiercionośna pożądliwość wkracza w mieszkanie duszy naszej«. (Św. Grzeg. Moral. 22, 2).

A to co ten święty papież powiedział, stwierdza codzienne doświadczenie nasze. Skądże bowiem się wzięły? i na jakiej drodze zrodziły złe myśli i pożądliwości nasze? Żali to nie wzrok nasz był tą furtką, przez którą się wdarła w duszę pożądliwość niedobra? Zobaczyłeś lśniące złoto — i roziskrzyły się oczy twoje ku niemu. Spostrzegłeś wykwintnie żyjącego człowieka — i zapragnąłeś tegoż samego przepychu. W oko ci wpadły ponętne kształty niewieście — i wnet ciało twe buntować się poczęło przeciwko duszy. Całe szeregi grzechów pokryły cię falą swoją, żeś nie strzegł duszy przed zdrazieckim spojrzeniem. A jednak mówi Pan nasz i Zbawiciel: *Jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i zarzuć od siebie. Lepiej ci tobie z jednym okiem wniść do żywota, niżli dwoje oczu mając, być wrzuconym do piekła ognistego.* (Mat. 18, 8).

Zechciej zważyć, że Pan Jezus nie używa łagodnej rady: zamknij twe oko, lub odwróć je, lecz twardo upomina: wyłup je! Mówi tak nie dlatego,



byś istotnie się wzroku pozbawił, — lecz abyś zaraz i stanowczo obronił się przed niebezpieczeństwem, jakie ci na tej drodze grozi, choćby to nawet miało być dla ciebie bardzo przykrem i bardzo bolesnem. Oko twoje więcej nieszczęść wnosi do duszy niżli słuch, powonienie, smak lub dotykanie, dlatego umartwienie twego wzroku jest najważniejszą sprawą, od której poskramianie twój zmysłowości rozpocząć winienes. Niech oko twe będzie otwarte, ale na to, co cię upamiętać i do równowagi duchowej przywieść jest zdolne, a więc na śmierć i sąd, na zniszczenie, jakie śmierć niesie, i kary, jakie sąd Boży sprowadza.

Nie sam jednak zmysł wzroku jest groźnym przeciwnikiem duszy. Nie mniej dla niej szkodliwym jest nieposkromiony smak. Czy przypominacie sobie, jak to serdecznem słowem przestrzegał św. Paweł Filipensów przed nadużyciem tego zmysłu? *»Bądźcie bracia naśladowcami moimi — tak wołał apostoł — i zapatrujcie się na tych, którzy tak chodzą, jako w nas wzór macie. Boć wielu jest, którzy chodzą, jakom wam eżęsto mówił (a teraz i ze łzami mówię), jako nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, których koniec zatracenie, których bogiem jest brzuch, których chwala w sromocie,*

*którzy za rzeczami ziemskimi gonią*. (Fil. 3, 18). Jeśli cię te słowa nie dość jeszcze przerażają, wspomnij sobie na przypowieść Zbawicielową o onym bogaczu przyobleczoneym w purpurę i na każdy dzień uczującym, i o biednym Łazarzu, któremu odmawiano nawet odrobin, jakie spadały na ziemię ze stołu bogacza. Przypomnij sobie, jak ten bogacz *pogrzebion w piekle* z pośrodka swych okrutnych płomieni wołał do Abrahama: *Ojczy Abrahamie zmiłuj się nademną a poślij Łazarza, aby umoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu*. I odrzekł mu Abraham: *Synu wspomnij, żeś ty odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz odebrał złe, a teraz on ma pociechę a ty męki cierpisz*. (Łuk. 16, 24). Kto za życia zbyt wiele dogadza sobie, ten odpokutuje to po śmierci i nie ujdzie straszliwego losu swego, bo tu na ziemi trzeba swe zmysły umartwiać, by po zgonie swym pełnię nagrody duszy zapewnić.

A co wspomniałem o smaku, toż się odnosi do słuchu, powonienia i dotyku.

Jeśli oko twe masz odwracać od wszystkiego co na zatracenie duszę wiedzie, — jeśli zmysł smaku masz trzymać na wodze, to wiedz, że i ucha strzedz ci należy przed wszelkiem słowem nieuczciwem.

Nie daj się też upajać zmysłowi powonienia, bo jako chrześcijanin jesteś bojownikiem Chrystusowym, a bojownik nie wzmacnia ciała wonnemi maściami, ale je hartuje w trudach i przeciwnościach. Należy ci także strzedz zmysłu dotykania i nie schlebiać ani dać się powodować ciału, boć Pan twój i Zbawiciel nie przyoblekał się w bisior i jedwabie, nie gonił za wygodami lub rozkoszą, lecz wydał Swe niewinne Ciało na biczowanie, głowę Swą najświętszą pozwolił opleść koroną z cierni, ramiona Jego dźwigały krzyż straszliwy, a ręce i nogi przebodzone były gwoźdźmi. Czyżbyś sądził się lepszym od Zbawiciela? i że ci się coś lepszego należy?

### Organizacya III Zakonu.

(C. d.)

*Doroczna wizytacya grona terytorialnego.* Jednym z najmniej przestrzeganych, może poniekąd lekceważonych przepisów, są paragrafy III rozdziału reguły, które mówią o wizycie. Brzmia one:

§. 2. *Kurator, który się wizytatorem zowie, niech się pilnie wywiada, czy reguła jest dobrze zachowywana. Dlatego powinien wizytować kongregacye corocznie, albo i częściej, jeśli zachodzi potrzeba...*

§. 3. Wizytatorowie będą wybierani z I Zakonu św. Franciszka, albo z III Zakonu regularnego...

Z obu tych paragrafów wynika wyraźny obowiązek corocznego odbywania wizytacyi.

Już św. Franciszek w pierwotnej regule tercyarskiej w rozdziale XVI pomieścił te słowa: Bracia i Siostry... »niech mają za wizytatora kapłana należącego do jakiego zakonu zatwierdzonego, któryby im naznaczał pokuty zbawienne za popełnione nadużycia, nikt inny nie będzie mógł wykonywać tego urzędu wizytatora«. Do tych słów św. Patryarchy dodał papież Mikołaj IV następne orzeczenie: »A ponieważ ten tryb życia był ustanowiony przez św. Franciszka, radzimy, ażeby za wizytatorów i duchownych nauczycieli brali kapłanów z zakonu Braci Mniejszych, tych mianowicie, których kustosze czyli gwardyanie tegoż zakonu, kiedy o to będą proszeni, uznają za stosowne naznaczyć. Nie chcemy jednak, aby zgromadzenie to było wizytowane przez laika«.

Była to ze strony papieża Mikołaja IV tylko rada dana tercyarzom, — inni atoli papieże tę radę zmienili w przepis obowiązujący. Uczynili to Grzegorz IX, Innocenty IV, Eugeniusz IV, Leon X, Paweł III, Innocenty XI, Bene-

dykt XIII, Leon XIII, który w swej konstytucji do reguły tercyarskiej wyraźnie zadekretował, że wizytatorami mogą być tylko kapłani I Zakonu św. Franciszka, lub też kapłani III Zakonu ale regularnego św. Franciszka. Papież Pius X poszedł w tym kierunku jeszcze dalej, gdyż w piśmie swem z 4 października 1909 uznał raz na zawsze, że III Zakon przynależy do I Zakonu i tylko kapłanom I Zakonu na to przez swych starszych przeznaczonym i wybranym przysługuje prawo wizytacji i duchowego kierownictwa tercyarzami. Powodem tego postanowienia papieskiego było, że III Zakon wyszedł z I Zakonu i przezeń miał wytknięte swe cele, a mianowicie ten główny, by jak tego pragnął i domagał się Franciszek, życie ludzi wśród świata przeniknione było pełnią ewangelii.

Jak więc widzimy, *coroczna wizytacja grom tercyarskich nie jest wcale do decyzji zostawiona osobistemu zapatrywaniu lub dobrej woli o. dyrektora, ale jest ujęta przez orzeczenia papieskie w przepis obowiązujący*, i to do tego stopnia, że nawet łaski i przywileje I Zakonu, w których dozwolone ma swe uczestnictwo III Zakon, są o tyle tylko tercyarzom dostępne, o ile ci są w związku z I Zakonem. Aby nikt nie sądził, że w tych słowach jest

jakaś przesada, nadmieniam, że kiedy za czasów Piusa IX powstała wątpliwość, czy tercyarze nie będący w związku z I Zakonem mają lub nie mają współuczestnictwa w jego zasługach, przywilejach i odpustach, wtedy św. Kongregacya Odpustów pod dniem 18 września 1861 zadekretowała: że zgromadzenia tercyarskie, które nie są poddane posłuszeństwu i kierownictwu generalnego ministra zakonu Braci Mniejszych, nie mają współuczestnictwa w przywilejach i odpustach tegoż zakonu, jedynie z tym chyba wyjątkiem, gdyby na to uzyskały osobne przyzwolenie (indult) apostolskiej Stolicy.

A czyż może być wogóle mowa o związku, zespoleniu i duchowej opiece I Zakonu nad III Zakonem, gdy niektórzy z ojców dyrektorów nie przysyłają tym prowincyałom, przez których dyrektorami zamianowani zostali, choćby bodaj króciuchnego corocznego sprawozdania o rozwoju ich gron tercyarskich i ogólnej cyfry przyjętych w przeciągu roku nowych członków? Ten właśnie luźny stosunek staje się przyczyną, że tercyarze tracą bardzo wiele łask duchownych, nadanych I Zakonowi, a to chyba dostatecznym

jest powodem, że należy stanowczo temu zaradzić przez należyte wykonywanie przepisu o corocznej wizytacyi.

*Na co jeszcze jest taka wizytacya potrzebna?*

Oto dla wykrycia usterek, któreby bez wizytacyi pozostawały bez poprawy. Nawet najlepszy, pełen żarliwych chęci i zapału o. dyrektor nie jest w stanie dojrzeć wszystkiego, dopilnować i wszystkiemu zaradzić. Natomiast taki obcy wizytator przybywa do grona tercyarskiego z okiem nieznużonem i świeżem, więc też łatwiej spostrzega to, co się z pod baczości miejscowego dyrektora uchylić zdołało. Wiemy, że kto czas dłuższy w jakimś pokoju czy izbie przebywa, ten nawyka do powietrza zgęszczonego, jakie się tam znachodzi, i takowe go nie razi, lecz świeży przychodzień odrazu spostrzega zaduchę i odczuwa ją w trudniejszym oddechaniu. Podobnież ma się sprawa z gronami tercyarskiemi. Wciskają się w nie całkiem niepostrzeżenie przeróżne ujemne prądy, których o. dyrektor mimo najlepszej woli i baczości nie zawsze dostrzedz jest w stanie. Mogą się trafić nadużycia tego rodzaju, że ich miejscowy o. dyrektor sam przez się usunąć nie może i stokroć jest dla niego i dla grona korzystniej, gdy je obcy wizytator ruguje

i usuwa. Taki bowiem o. wizytator, należący do I Zakonu, przynosi z sobą autorytet czyli powagę swego zakonu, — nie potrzebuje też oglądać się na względy Braci czy Sióstr miejscowych, — może gdy trzeba użyć nawet środków surowszych, — ma prawo zarządzenia nowych wyborów skoro się tylko taka okaże potrzeba, — niepoprawnych lub w złem upartych członków może natychmiast z grona wykreślić, — jednym słowem ma wszelką pełnię władzy, której na dobro tercyarstwa użyć może i powinien.

*Które grona tercyarskie podlegają wizytacyi?*

Wszystkie bez wyjątku, a więc zarówno te, gdzie dyrektorami są kapłani świeccy, jako też te, któremi kierują kapłani innych reguł zakonnych, jak również te, któremi zawiadują kapłani należący do I Zakonu S. O. Franciszka. Co do tych ostatnich, to aż do czasów Piusa X górowało przekonanie, że one nie podlegają dorocznej wizytacyi, wyraźne jednak orzeczenie tegoż ojca świętego uchyliło to błędne mniemanie. We wspomnianem już powyżej piśmie z 4 paźdz. 1909 r. Pius X stanowczo oświadcza, że III Zakon wzięty swój początek i wchodzi w integralny zakres działania I Zakonu, że tenże I Zakon ma obowiązek sterowania



III Zakonem, a że do dobrego kierownictwa należy dokładne zbadanie stanu rzeczy czyli wizytacya nie jednego tylko lub drugiego grona, lecz wogóle wszystkich bez wyjątku, przeto więc grona przez kapłanów I Zakonu S. O. Franciszka prowadzone winny być także wizytowane i pilnie badane, a to dla wielu i ważnych powodów. Nie tu miejsce, abym te powody przytaczał, — były one jednak i są niezawodnie dostateczne, skoro prowincyałowie zakonu Braci Mniejszych rozmaitych odcieni, a więc: oo. Franciszkanów, Bernardynów czyli Obserwantów, Reformatów i Kapucynów, we wielu swych prowincjach we Włoszech, Niemczech, Francyi, Belgii, w północnym Tyrolu i gdzie indziej zamianowali tak zwanych wizytatorów generalnych, których zadaniem jest wizytacya gron tercyarskich wyłącznie tylko po klasztorach I reguły S. O. Franciszka. Natomiast dyrektorów tercyarskich, należących do I Zakonu, przeznaczają ciż prowincyałowie na wizytatorów wszelkich innych gron tercyarskich, istniejących zarówno po parafiach, jako też przy zgromadzeniach zakonnych innych reguł.

*Kto ponosi koszta tych dorocznych wizytacji?*

Są one zupełnie bezpłatne, wizytato-

rowi nie należy się nic wcale za dokonywaną przezeń czynność; — natomiast grono tercyarskie pokrywa wszelkie koszta podróży tam i z powrotem, wynikające z przybycia o. wizytatora do ich miejscowości.

(C. d. n.).

### O duchu III Zakonu.

(C. d.).

3. Trzeciem charakterystycznym znamieniem ducha III Zakonu jest... p o k o r a. Podobnie jak budowniczy, który z doświadczenia wie, że im wyższą ma być budowa, tem głębsze trzeba jej dać fundamenta, — tak też i św. Franciszek zabierając się do wzniesienia wspaniałego gmachu duchowego życia, dał mu za fundament pokorę, idąc w tem za przykładem i wyraźną nauką Zbawicielową: *uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11, 29). Ta pokora była w nim tak głęboką, że jak stwierdza św. Bonawentura, nazywano go powszechnie »pokornym Franciszkiem«. Był niewzruszonego przekonania, że jest wielkim grzesznikiem, że nie zasługuje na cześć ludzką a tem bardziej na miłosierdzie Boże. Pragnął dla siebie ogólnej wzgardy i ludzkiej poniewierki, cieszył

się, gdy go krzyże i przeciwności gniotły, widząc w nich znak zmiłowania Pańskiego nad sobą. Im więcej spotykało go obelg i pośmiewiska, tem większy odczuwał pokój w duszy i wtedy mawiał: »Panie Jezu Chryste, słusznie doznaję wzgardy, bo niczem nie jestem, niczemu nie wart, na nicem przydatny, marnie Ci służę i sługa ze mnie niepożyteczny. Panie! miej litość nademną a nie odrzucaj mnie«. A znów kiedy indziej, wzruszony głęboko i na wskrós przejęty powtarzał: »Boże! jakże wielkim i potężnym Ty jesteś! — a jakże nędznym ja wobec Ciebie?« — I w takiej to głębokiej pokorze trwał całe swe życie.

Nietylko jednak sam był pokornym, lecz pragnął, aby w tej pokorze rozmiłowali się i ćwiczyli wszyscy uczniowie i uczennice jego, zwłaszcza należący do III Zakonu. I dlatego to wszystko w III Zakonie tchnie duchem pokory, skierowanym jest do ćwiczeń pokory. Począwszy od nazwy III Zakonu, który nazwał: »zakonem od pokuty«, wszystko w nim wskazuje, że jego duchem, treścią, cechą charakterystyczną i znamieniem ma być pokora. Całe urządzenie III Zakonu, jego ceremonie, przepisy, modlitwy przy obłóczynach i zwyczaje wszystkie mają na celu wychowanie skromnych, pokornych,

pełnych zaparcia i umartwionych uczni Chrystusowych. W naukach swych często i z naciskiem przypomina, że: pokora święta pokonywa pychę i wszystkich ludzi tego świata i wszystko co na ziemi jest.

Wskazywał też na błogosławieństwa, jakie sprowadza pokora i nieraz przypominał przestrożę pisma świętego, że *przed upadkiem podnosi się serce człowieka, a przed sławą bywa uniżone* (Przyp. 18, 12) to jest pokorne. Podobnie jak pycha oddziela nas od Boga i w odmet nieszcześć wtrąca, tak znów pokora nas zbliża i wiedzie do miłości Boga, zapewniając obfite błogosławieństwo i szczęście. Pokora jest punktem wyjścia dla trwałego postępu duchowego, najpewniejszą drogą zbawienia, podstawą i źródłem łask wszelkich, najlepszem przygotowaniem do udoskonalenia, jest naszą obroną, tarczą i zwycięstwem, jest też niezawodnym znakiem, że duch Jezusa Chrystusa w nas żyje i do uwielbienia Boga prowadzi.

Ach jakże inaczej wyglądałby lud chrześcijański, gdyby podążył za tą pobudką Zbawicielową, wzywającą do pokory, którą tak żarliwie przypominał ów pokorny Franciszek z Assyżu! Jakżeby inaczej wyglądał III Zakon, gdyby w nim

wszechwładnie zapanował ten duch pokory, tak wspaniale jaśniejący w jego chwalebnym Patryarsze! Gdyby ci co należą do III Zakonu stanęli wiernie i silnie przy swym świętym Ojcu, jego duchem się przejęli, serce swe oderwali od miłości rzeczy znikomych, a za pośrednictwem głębokiej pokory zajęli tak właściwe dla siebie stanowisko wobec ukrzyżowanego Zbawiciela, wtedyby wnet królestwo łaski zapełniło dusze tercyarzy i za ich wzorem odnowiłoby się oblicze ziemi. Wtedy też dopełniłoby się starodawne proroctwo Izajaszowe o Babilonie mieście wywyższonem: *że poniżone zostanie aż na ziemię, ściągnięte aż do prochu, — a podepce je noga, i nogi ubogiego, i kroki biedaków.* (Izaj. 26, 6). Wraz z rozwojem ducha pokory rozszerzyłoby się na ziemi królestwo Boże!

Nuże tedy bracia i siostry III Zakonu! imajcie się tego pługa pokory, przeorywując nim serca własne, i tę wszystką nieszczęsną ziemię, którą ogarnęła pycha. Tego domaga się od was, tego żąda duch III Zakonu, duch świętej i szczerzej pokory.

(C. d. n.).

## KRONIKA.

**Gnojnica** koło Krakowca. Tutejsze siostry III Zakonu prosimy was Siostry i Bracia o modlitwę przed Bogiem.

**Z Brzozowa** proszą tercyarze o modlitwę na intencję Michała Kukawskiego, aby tenże szczęśliwie powrócił z Rosyi.

**Okulice.** Za łaską Bożą i gorliwą pracą naszego ks. kanonika rośniemy tu w liczbę i siłę. Ostatniemi czasy grono nasze zwiększyło się znowu. W trzecią niedzielę czerwca 24 sióstr składało profesję tercyarską. Tylko mężczyzn jest wśród nas bardzo niewiele.

**Glinik** w parafii Łączki Kucharskie. Donosimy wam bracia i siostry — choć nam wstyd trochę że tak późno — że dzięki naszemu czcigodnemu pasterzowi, ks. Michałowi Kronenbergowi zaprowadzonym u nas został w kościele parafialnym kanonicznie III Zakon św. Franciszka w dniu 14 maja 1917 roku. Zaprowadzili go oo. Kapucyni ze Sędziszowa. Przy pierwszym przyjęciu wstąpiło osób 14, przy następnem osób 9, a dziś jest nas już razem w tercyarstwie osób przeszło 80. Dzięki Bogu za tę łaskę. Zgromadzenie mamy w każdą czwartą niedzielę miesiąca, absolucye są nam udzielane regularnie w te dni, w które przypadają. Gorliwości naszego czcigodnego ks. proboszcza zawdzięczamy, że dwa niegdyś bardzo zaponiewierane ołtarze Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i S. O. Franciszka mamy dziś

pięknie odrestaurowane. Lecz jeszcze więcej pracuje nasz pasterz nad zrestaurowaniem dusz naszych, to też coraz więcej osób garnie się do Stołu Pańskiego i to nie tylko w święta lecz i w dniu powszednie. A jednak mimo takiej dobroczynnej nad nami pracy, ma tu nasz pasterz w parafii zapamiętałych wrogów i przeciwników swoich. Prośmy Najświętsze Serce Jezusowe, by się rychło upamiętali.

*K. P.*

**Gieszanów.** Jestem już od lat dwudziestu w III Zakonie. Mając czternaście lat skończonych zostałaam przyjęta do grona tercyarzy, z którymi wspólnie modły i wszelkie obrzędy tercyarskie odprawiałam. Teraz mi już nic nie zostało, tylko to kochane pisemko »Dzwonek«, które mi się nie pozwala smucić, gdyż z niego dowiaduję się, że jest więcej członków podobnie jak ja, nie mających ani wspólnych zebrań, ani absolucyi, ani ojca dyrektora, a jednak mimo to nie są pozbawione ani odpustów, ani łask duchownych, tercyarzom przez ojców świętych papieży nadanych. Pociesza mię i to, gdy czytam, że inni bracia i siostry mający swe zgromadzenia i regularne obrządki, o nas rozprószonych pamiętają i za nas się modlą. Niech im to Pan Bóg nagrodzi; może i dla nas kiedyś zaświta chwila, że mieć będziemy swoje grono i swojego o. dyrektora.

*H.*

**Siewierz** w ziemi Piotrkowskiej. Naszym o. dyrektorem jest ks. Andrzej Graca, który pracuje przy naszym czcigodnym ks. kanoniku, już bar-

dzo leciwym. Praca tu u nas nie mała, bo parafia liczy 8 tysięcy dusz. Do III Zakonu należy tu osób 130 profesowanych, a 12 w nowicyacie. Mamy swych przełożonych, wspólną kasę, a po wioskach starszych czyli zwierzchników. Zebrania są w każdy miesiąc i absolucye wtedy gdy przypadają. Dzwonków prenumerujemy 12, co prawda, to trochę za mało, lecz zachęcimy i innych, by to pisemko trzymali. Stara się o to nasz o. dyrektor i my tego bardzo pragniemy, byśmy się tak zorganizowali, jak to w dzwonku czytamy. Pomóżcie nam do tego bracia i siostry modlitwą swoją. M. P.

**Raniżów.** Dzielimy się z wami bracia i siostry wielką radością naszą. Oto za zezwoleniem ks. kanonika naszego został w naszej parafii kanonicznie zaprowadzonym III Zakon św. Franciszka. Dyrektorem naszym zapobiegliwym i bardzo czynnym jest ks. Adolf Łabno. Dziękujemy za tę łaskę z głębi duszy P. Bogu, bo mamy teraz co miesiąc zgromadzenia i odpowiednie nauki. Niechże za to wszystko P. Bóg błogosławi naszym ojcom duchownym.

**Tuchów.** Podobnie jak Polska po długiej niewoli i uśpieniu letargicznym budzi się dziś do życia, tak też i III Zakon zaprowadzony tu u nas przed laty mniej więcej trzydziestu, budzi się dziś znowu do nowego życia. Z początku rozwijało się u nas tercyarstwo bardzo pięknie, potem... po latach... nie wiadomo już z czyjej winy: dyrektorów czy tercyarzy, ale pierwotny



zapał ostygł i coraz obojętniejsi stawali się ludzie dla III Zakonu. W ostatnich czasach zmieniło się to wszystko na lepsze, dzięki temu miłemu pisemku »Dzwonek«, które się tu przypadkiem dostało do rąk naszych. Z niego dopiero dowiedzieliśmy się o właściwym zakresie pracy tercyarskiej i zawstydziło nas wielkie zaniedbanie nasze. Reszty dokonało przybycie do nas o. Wincentego Niemca, Bernardyna z Tarnowa, który żarliwemi naukami wielu rzeczy nas nauczył i dał początek organizacyi naszego grona. A jest nas razem 250 osób w III Zakonie, zaś w dwu ostatnich miesiącach wstąpiło osób 30. Może Bóg dobry zezwoli, że przy życzliwości naszego łaskawego duszpasterza i opiece ojców duchownych, dobry plon przyniesiemy. Módlmy się o to do Boga i was o wsparcie modlitwą prosimy.

A. S.

### CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

*Maryanna Zbytniewska* dziękuje publicznie Panu Bogu, Matce Najświętszej, św. Annie i św. Antoniemu za nieocenioną łaskę jaką uzyskała z miłosierdzia Bożego, przeprowadziła bowiem bardzo ważną sprawę na ulgę swej duszy a z niewielkim kosztem. Teraz znów w swym nowym a ciężkim smutku poleca się Ich najświętszej opiece, a wszystkich prosi o modlitwę, przesyłając równocześnie swą ofiarę na chleb dla ubogich.

*Marya Urbańska z Łękawicy* dziękuje publicznie Matce Bożej Nieustającej Pomocy i św. Antoniemu za szczęśliwy powrót męża z wojny. Gdy w r. 1914 odchodził mąż z domu poleciłam go św. Antoniemu i zaszyłam mu na piersiach w kamizelce medalik św. Antoniego w tem przekonaniu, że go św. Antoni strzedz będzie i szczęśliwie nam go powróci. Codzień też na jego intencję mówiłam z dziećmi modlitewki do św. Antoniego. Był na ruskim froncie i na włoskim, a jednak wrócił zdrowo za przyczyną tego św. Patrona. Razu pewnego koń na którym jechał został zabity granatem, mąż w upadku dostał się pod konia i leżał jak nieżywy, nawet wojskowi mijali go sądząc że nie żyje, a on był tylko ogłuszony ciężkim upadkiem z konia. Uratowało go to, że granat wpadłszy w konia nie eksplodował. Dopiero w nocy przyszedł do siebie i wydobywszy się z trudem z pod konia podążył za swoim oddziałem. Sam głośno przyznawał, że św. Antoniemu zawdzięcza ocalenie. — Toż samo ja: bardzo ciężko przechodziłam chorobę hiszpankę, a za przyczyną św. Antoniego powróciłam do zdrowia. Miałam i inne liczne dowody jego świętej opieki nademną, to też z podziękowaniem najgłębszem posyłam teraz czterdzieści koron na chleb św. Antoniego.

*Franciszka Gjałokaj ze Lwowa* dziękuje za wysłuchanie prośby i prosi o dalszą opiekę.

*Katarzyna Jasnos z Nowego Sącza* dziękuje za powrót do zdrowia ks. katechety Michała Kuca.

*Katarzyna Wróbel z Dylągówki* dziękuje św. Antoniemu za uratowanie i wyleczenie inwentarza.

*Anna Tłalka z Radziechowa* składa podziękowanie za swe wysłuchane prośby. Od 5 miesięcy nie miała żadnej wiadomości o synie, przyrzekła więc odprawić nowennę do MB. Częstochowskiej i św. Antoniego i zaledwie te nowenny skończyła, otrzymała porządzoną wiadomość. Obecnie syn został znów na front wysłany, więc go poleca opiece św. Antoniego, posyłając równocześnie ośm koron na chleb dla ubogich.

*Piotr Klepacz ze Lwowa* dziękuje św. Antoniemu wraz z rodziną za pewną otrzymaną łaskę, za powrót z wojska i za otrzymanie posady. W imieniu swej szwagrowej dziękuje św. Antoniemu za jego opiekę nad nią, dzięki której ta wdowa utrzymuje swą matkę i dziecko z uczciwej pracy, tak że nikt nie cierpi głodu ani chłodu.

*Zofia Łuczkwiczówna z Rehberg* pisze: Cierpiąc prześladowanie od 13 lat od ludzi niedobrych, zostałam kilkakrotnie oczernioną przed wyższą władzą, tak że mi już groziło postradanie posady. W tem przykrem położeniu zamówiłam mszę do św. Antoniego i odprawiłam nowennę z prośbą o pomoc. I doznałam takowej w sposób prawdziwie cudowny, gdyż sami oszczercy pisemnie odwołali swe oszczerstwa, uznając moją dodatnią pracę w szkole nad dziećmi. Cześć za to św. Antoniemu.

*Rozalia Demkówna* dziękuje św. Antoniemu za łaski otrzymane i posyła 2 K na chleb.

*Józef Trześniowski* z Krosna, przesyłając cztery korony na chleb, poleca się opiece św. Antoniego i prosi wszystkich o modlitwę celem otrzymania błogosławieństwa Bożego w bardzo ważnej sprawie.

*Zofia M.* oddaje się zupełnie na służbę Bogu i poleca opiece św. Antoniego.

*Rabczańska Helena* z *Rabki*. Kiedy od połowy października 1918 r. t. j. w czasie ofensywy włoskiej nie miałam żadnej wiadomości o synie moim, Bolesławie, poleciłam go w tej rozpaczy opiece św. Antoniego, prosząc, by się wstawił do Najśl. Serca Jez. i Matki B. Nieust. Pomocy i uprosił mi, by syn mój nie zginął na wojnie i wrócił szczęśliwie do domu. — I rzeczywiście syn mój jedyny po przebytej niewoli włoskiej i wstąpieniu do wojska polskiego, wrócił szczęśliwie 19-o czerwca b.r. wprawdzie jeszcze nie do domu, lecz do Poiski. — Składając dziś publiczne prdziękowanie za tę wielką łaskę, wywiązuję się z przyrzeczenia, wysyłając 50 K na chleb dla biednych dzieci i proszę o dalszą opiekę św. Antoniego nademną i synem moim, Bolesławem.

Na chleb św. Antoniego złożyli:

Aniela Dybka, Pysznica, o łaski potrzebne 10 K, Karolina Juda, Pysznica, o łaski potrz. 5 K, Marya Sokołowska, Glinnik średni, na podz. za łaski 4 K, o pociechę w cierpieniach 4 K. Regina

Juraszek, Radziechowy, z podz. 10 K. Teresa Piecuch, Radziechowy, z podz. 3 K. Marya Cięciwa, Gaboń, 4 K. Rozalia Florkówna w pewnej intencji 4 K. Karolina Uryga, Krosna, 11 K. Połamska Ludwika, Kurów, 3 K. Dachowa Walerya Siedliska Boguszowe 10 K. Maczuga Salomea, Łańcut, z podz. 2 K. Siostry Wolnikówny z Bieliczy, 10 K. Wojciech Musiał, Szczyrzyc 2 K. Jan Rokosz 2 K. Anna Łagoszowa, Mucharz, 25 K. Złowodzka Marya Józefa, Skalbmierz 13 K. Anna Tłałka, Radziechowy 8 K. Apolonia Teichman, Felsendorf, z podz. za ocalenie od Ukraińców, 10 K. Jakób Groński, Jazowsko, o błog. w małżeństwie 12 K. A. C., Podłęże, z podz. 4 K. Hela Chawińska z Witowic, z podz. za opiekę 5 K. Sześćioletnia Zosia Chawińska prosi o zdrowie dla mamusi 2 K. Katarzyna Gosztyła chora na żołądek prosi o zdrowie, 10 K. Anna Więch i Wiktorya z Domaradza, chore na serce, proszą o zdrowie, 10 K. Zelek Antoni, Krosna koło Ujanowic, 10 K. Podgórnica Antonina, Ochotnica górna, 10 K. Małecka Konstancya, Przeworsk, o zdrowie dla syna 10 K. Litwin Zofia, z Sieteszy, z podz. za łaski, 10 K. Grządziel Marya za powrócony słuch 10 K. Litwin Stefania dziękuje za łaski i otrzymaną służbę 10 K. Józef i Marya Garnarczyk o błog. w żywieniu 6 K. Bawelkiewicz Andrzej o błog. w żywieniu 12 K. Koniczka Teresa o zdrowie 6 K. Drożdżówna Katarzyna, Spytkowice, 8 K. Apolonia Wójcik, Ryglice, z podz. za zdrowie matki 6 K, o zdrowie Magdaleny

i opiekę 4 K. Agnieszka Pułczyńska, Lanckorona, o opiekę 4 K. Stanisława Kawowa, z podz. za powrót męża z wojny i opiekę nad mężem, dzieckiem, sobą 10 K. Józefa Piłat za powrót męża i o dalszą opiekę 10 K. Zofia Lenczner z podz. za łaskę otrzymaną 10 K. Apolonia Cygan na podziękowanie 2 K. Józefa Cygan o zdrowie 2 K. Banat Zuzanna za otrzymane łaski 2 K. Antoni Misiak, Antoniówka 10 K. Jan Kolaniak, Antoniówka 10 K. Jan Gierad, Antoniówka p. Żyrawa ad Stryj 10 K. Adam Soswiński, Kraków, 6 K. Rozalia Demkówna 2 K.

### **Drodzy Bracia i Siostry III Zakonu!**

Przychodzę do was z wieścią niezbyt miłą. Oto z powodu nowego strajku drukarskiego i wymuszonego tym sposobem nowego podwyższenia cennika drukarskiego o więcej niż o drugie tyle, gdyż o *125 procent*, podniosły się koszty druku tak niezmiernie, że dla podtrzymania pisemka zmuszeni jesteśmy podnieść cokolwiek prenumeratę. Każdy przeto odbierający „Dzwonek III Zakonu“ dopłacić musi za ten rok 1919 od jednego egzemplarza po 1 koronie 50 halerzy, czyli że prenumerata na ten rok kosztować będzie w całości: w Królestwie, Poznańskim, Prusach wschodnich i zachodnich tudzież na Szląsku górnym po 3 marki za jeden egzemplarz, a w dawnej Galicyi po 4 kor. 80 hal. Jest to najniższa dopłata, za jaką „Dzwonek“ dostarczać się do końca roku zobowiązujemy. — Redakcja uprasza wszystkich prenumeratorów — by dla dobra

sprawy terycyjarskiej i dla zabezpieczenia wydawnictwa tę dopłatę wśród siebie natychmiast zebrali i takową jak najrychlej nadesłali.

*Jeżeli wszyscy, najdalej do 1 września b. r. tej dopłaty nie nadesłają — to z bólem serca będziemy musieli zaprzestać dalszego wydawania „Dzwonka III Zakonu“.*

**REDAKCJA.**

### **Na Fundusz wydawniczy złożono:**

Połamska Ludwika, Kurów, 2 K. — Hero-  
dówna Łucya, Tarnów, 3 K. — Cyborówna Ju-  
lia 4 K. — Iwaniec Marya 4 K. — Markowicz  
Zofia 4 K. — Jabłońska Marya, Łańcut, 9 K. —  
Katarzyna Uderska, Podgórze, 3·40 K. — N. Grzy-  
wina 1 K. — N. N. 1 K. — Roskowa Ludwika,  
Kamionka, 2·90 K. — Ks. Halak Piotr z Grębo-  
szowa od siebie i terycyarzy 53·40 K. — Z Fel-  
sendorf: Katarzyna Konopek 8 K. — Anna Ki-  
szczak 6 K. — Ewa Żurawel, Katarzyna Sopol,  
Anna Cecora i Bronisława Atonik po 2 K. —  
Józef Orszulik, Karwina, 10 K. — Wolnikówna  
Anna, Bielcza, 15 K. — Terycyarze z Zakliczyna  
10 K. — Br. Bonawentura z Zakliczyna 10 K. —  
Karolina Siatka, Siepraw, 2 K. — Kunegunda  
Baran 3 K. — Maryanna Gerlach, Jasło, 3 K. —  
Jachimaska Tekla, Łąka górna, 4 K. — Dro-  
żdżówna Katarzyna, Spytkowice, 2 K. — Marya  
Gawron od Br. i Sióstr z Nawisia 50 K. — Ger-  
truda Podgórna, Łącko, 15 K. — Ks. Wincenty

Pawelec z Chełma od terytyary 100 K. — Ziębina Magdalena, Kańska, 20 K. — Aniela Kaśiel, Sandomierz, 2 K. — A. Potulna, Gniezno, 28·40 K.

Prosimy o dalsze a rychłe ofiary.

### Absolucye generalne i dnie odpustowe.

- 2 sierpnia: Uroczystość Porcyunkuli. Odp. zup. *loties quoties*.
- 12 » Św. Klary. Odp. zup. i Absol. gener.
- 15 » Wniebowzięcie N. M. P. Odp. zup. i Absol. gener.
- 22 » Siedmiu Radości N. M. P. Abs. gener.
- 25 » Św. Ludwika. Odp. zup. i Abs. gener.

Pozwalamy drukować:

Nihil obstat:

O. Sabin Figus, prow. X. Dr. J. K. Tobiasiewicz, cenzor.  
L. 5622. Z Książęco-biskupiego Konsystorza:

Pozwalamy drukować.

Kraków 22 lipca 1919.

† *Anatol*  
biskup sufr. wik. gen.

Adres: Redakcyja „Dzwonka III Zakonu“, Kraków, oo. Bernardyni.

Całoroczna prenumerata wynosi w Galicyi 4 kor. 80 h., — w Królestwie, Prusach, Poznańskiem i Śląsku 3 marki, — w Ameryce 1½ dolara. Pojedynczy numer kosztuje w miejscu 40 hal. Odpowiedzialny redaktor i wydawca O. Czesław Bogdalski.